

**ELIZA  
ORZESZKOWA**

W GROBIE  
ETRUSKIM

# Eliza Orzeszkowa

## W grobie etruskim

*[http://www.litres.ru/pages/biblio\\_book/?art=55842958](http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=55842958)*

*W grobie etruskim:*

### Аннотация

Typowa dla pisarzy pozytywistycznych próba przeniesienia się w przeszłość historyczną, której kostium pozwala na przedstawienie prawd dość oczywistych dla czytelnika. Tą prawdą w noweli Orzeszkowej jest motyw marności i kruchości życia ludzkiego oraz refleksja nad przemijającym czasem, pokoleniami, dynastiami i narodami. Czytelnik przeniesiony zostaje do starożytnego Rzymu, by poznać wielkiego Flaminusa, który odkrywa na swojej posiadłości grobowiec. Nie mogąc jednak poznać prawdy o zmarłym, Flaminus zastanawia się nad sensem własnego życia i losami imperium. Wymowa utworu jest dość pesymistyczna i niedająca czytelnikowi złudzeń co do filozoficznego charakteru noweli.

# Eliza Orzeszkowa

## W grobie etruskim

Tytus Kwincjusz Flaminus, trzyimienny patrycjusz rzymski, opuścił swoją wspaniałą willę i szedł ku miejscu, na którym wznosić dla niego rozpoczynano pałac przewspaniały. Willa była obszerną, lecz jego wielkości pomieścić w sobie nie mogła i była pełną bogactw, lecz nie mieściły się w niej wszystkie jego bogactwa. Skinął tedy, rozkazał, złotem zadzwonił i już ziemia otwierała się dla przyjęcia fundamentów budowy, która miała być świątynią, chwale jego poświęconą.

Wcześniej Flaminus dosięgnął szczytu pomyślności ludzkiej. Dojrzałym był, lecz bynajmniej nie zestarzałym jeszcze, a z postawy rosłej i wykwintnej, z orlich rysów twarzy, z dumnego i surowego czoła wyczytać można było, że należał do rodu zdobywców. Głowę niósł wysoko, w oczach miał pogodę zadowolonego boga.

Za senatorską szatą jego, zdobną w złote palmy i purpurowe szlaki, sunął w nieśmiałym oddaleniu liczny, strojny orszak sług i klientów. Niedaleka przechadzka przybierać musiała pozór pochodu triumfalnego, gdyż on to był Tytus Kwincjusz Flaminus, który się przechadzał...

Sprawiłyż to wpływy cudnej pogody letniej, czy nowych zaszczytów z Rzymu wczoraj otrzymanych, czy rozpoczęcia się robót około wznoszenia pałacu upragnionego, lecz nigdy tyle,

ile dnia tego, Flaminus nie czuł się dumnym i szczęśliwym. Od mózgu do palców stóp napęłniały go, przenikały, upajały uczucia dumy i szczęścia. Świetny orszak ze szmerem cichej rozmowy zdala za nim postępował, on zaś drogą, przedziwnie przez kunszt rzymski porfirowemi taflami wyłożoną, wśród mirtów i bukszpanów krocząc, z orlim profilem, wzniesionym tak wysoko, jakby dumnym czołem samego nieba dosięgnąć zamierzał – wspominał i myślał.

O możnych i sławnych przodkach swych wspominał i cieszył się, że możnymi i sławnymi byli, lecz więcej jeszcze tem, że sam ich w możności i sławie przewyższył. Uczuwał dwie naraz pychy, które mu dwa razy większą rozkosz sprawiały, niżby to jedna uczynić mogła. Przeżuwał ucztę, której smak nawskróś przejmował mu duszę.

Myślał o wielkich, o nieporównanych czynach, których dokonał. Sztuką wojenną, w której był mistrzem, zburzył jedno z państw ościennych, a drugie tak obietnicami, groźbami, intrygą genialną obmotał, że samo rzuciło się w objęcia Rzymu. Poczem, prokonsulem tu i prokonsulem tam przez wdzięczny Rzym mianowany, deptał po ludach podbitych, gdy podnosiły głowy, a gdy pochylały, sączył w nie jad trucizny rozmaitej, aby posnęły i pomarły. Legjony rzymskie, wojennym jego geniuszem kierowane, jak szkło kruche rozbijały wszystko, co, broniąc życia swego, opór mu stawiało, a kędy zaszła potrzeba oszczędzenia dzielności legjonów, tam je zastępowały przebiegłe słowa jego i chytre postępki. On to sprawił i mała

podobnych jemu liczba, że blask i wolność ludów ziemi już do przeszłości minionej, a terażniejszość i przyszłość potężna tylko do Rzymu należą. I sam już nie wie, na których z chwil minionych dłużej pamięć ma zatrzymać: na tych, które spędził nad polami bitew, zalanemi krwią i zasłanemi trupami przeciwników zwyciężonych, czy na tych, gdy przebiegłością jego zwiedzone, ludy mądre i wykwintne, – ba! od ojczyzny jego mędrsze, wykwintniejsze, – wieńce triumfalne pod stopy mu rzucały i z hymnem chwalby na cześć jego wznoszonym – szły do mogiły.

Pamięć jego waha się także pomiędzy temi dziesiątkami tysięcy funtów złota, któremi, z wypraw wojennych wracając, wzbogacał skarb publiczny Rzymu, a tem mnóstwem metalu drogiego i droższych nadeń arcydzieł sztuki, w które się sam wśród wypraw tych wzbogacił i które teraz od szczytu do dołu napełnić miały jego pałac. Staną w tym pałacu ściany **atrjów** i tryklinjów, rozbiegną się dokoła niego perystyle i ogrody, zabrzmia w nim uczyty i muzyki takie, że w sto trąb Fama rozegrzmi po świecie: Flaminus wielki! Flaminus potężny! Flaminus niezrównany, niedościgły, boski!

Wzrok upojony, którym dotąd bujał pod błękitami nieba, spuścił ku ziemi i szeroko po niej spojrzeniem zatoczył.

Niedaleko przed nim czerniała gromada ludzi, która ze stukami rydlów i młotów, z grzmotem zwalanych kamieni, pod świątynię jego wielkości przygotowywała grunt i fundament. Dalej nieco ujrzał tych, którzy około winnic jego pracowali,

albo, wspierając się na pasterskich kijach, z wiernymi psami przy bosych nogach, ku pastwiskom pędzili jego trzody. Dalej jeszcze, po szerokich jego niwach, jak biedne, zgarbione cienie posuwali się oracze, a najdalej, tam, skąd dochodził szum wód, roztrącanych przez wiosła, powietrzem płynęły, do ptaków wędrownych podobne, liczne żagle jego okrętów.

# Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.